

ECHA
tygodnia

W 8 numerze czasopisma „Partijną Jyżn” w artykule pt. „Za dymną zasłoną perory o prawach człowieka” poświęconym omówieniu antykomunistycznej kampanii na Zachodzie czytamy: „Kto właściwie dał prawo niektórym kołom USA ingerowania w wewnętrzne sprawy ZSRR i innych krajów socjalistycznych? USA nie mają żadnych podstaw, aby pretendować do roli lidera w walce o prawa człowieka przede wszystkim z etycznego punktu widzenia. Czy może być wzorem i pouczać inne narody kraj, w którym istnieją przesady rasowe, w którym businessmeni i organy wywiadowe regularnie przekupują działaczy państwowych i odpowiedzialne osobistości innych krajów, w którym możliwa była afera „watergate”? Kraj, który, według danych waszyngtońskiego instytutu Brookingsa, poczynając od 1945 r. w 215 przypadkach groził orężem i wykorzystywał siłę militarną na arenie międzynarodowej”.

Zza kulie zakochanego w Londynie szczytu zachodniego: „Helmut, nazywaj mnie Jimmy” — powiedział prezydent Carter kancierzowi RFN Schmidtowi, kiedy spotkali się na śniadaniu w londyńskiej rezydencji amerykańskiego prezydenta. Szeroko kolportowane powiedzenie Cartera miało sprzeczne, wręcz przeciwnie, kontrowersyjne amerykańsko-zachodniomocnejsze zapamiętanie.

W wywiadzie dla amerykańskiej stacji NBC prezydent Giscard d'Estaing oświadczył, że jeśli samolot „Concorde” nie otrzyma szczupłości na lądowaniu, nie na lotnisku nowojorskim, będzie musiał wysunąć pewne wnioski na temat „zeczywistej woli” Stanów Zjednoczonych w kierunku poprawy wolnego handlu na skalę światową. Prezydent Francji powiedział, że jest absurdalne zakładanie się prawem stanowiącym w kwestii lotniska nowojorskiego.

Przewodniczący Komisji EWG, Anglik Roy Jenkins oświadczył, że dziennikarzom, iż miał ochotę wyjść z sali obrad, ponieważ Francuzi odnosili się do niego niegrzecznie i nieprzejawnie.

W rozmowie z korespondentami TASS deputowany do Bundestagu z ramienia SPD, Karl Heinz Hansen podkreślił, że opowiada się przeciwko zlokalizowaniu na terytorium RFN dywersyjnych radiostacji „Liberty” i „Wolna Europa”. Obie radiostacje — oświadczył — finansowane są przez USA. Co się tyczy Republiki Federalnej Niemiec, to nie może ona decydować o treści audycji. Oznacza to ograniczenie suwerenności RFN — stwierdza K. H. Hansen.

Znany zachodniomocniejszy pisarz i publicysta, Kurt Hirsch podkreślił, iż ścisłe kontakty z dywersyjnymi środkami radiowymi utrzymuje CSU przewodzona przez Straussa — lidera ultrareakcyjnych kół RFN. Jeśli chodzi o linię postępowania oficjalnych władz RFN w tej kwestii, jest ona sprzeczna z artykułami konstytucji RFN. Nasza konstytucja — oświadczył Hirsch — wprost wskazuje, że „czynny, mogący naruszyć pokójowe wspólne życie narodów są antykonstytucyjne. Powinny one być karane”.

Po dwugodzinnej dyskusji senacka komisja spraw zagranicznych USA stosunkiem głosów 10:6 podjęła uchwałę wyrażającą się za częściowym zniesieniem embargo na eksport do Kuby. Z embargo mają być zwolnione artykuły rolne, żywnościowe i medykamenty.

Prokurator Republiki Irlandzkiej podał do wiadomości, że w latach 1971-74 w Irlandii Północnej żołnierze brytyjscy w 230 przypadkach stosowali tortury wobec Irlandczyków.



N/z: angielscy „tommies” w akcji.

Wyd. 1

Łódź, sobota 14 i niedziela 15 maja 1977 r.
Rok XXXIII nr 140 (8695)

Cena

1 zł

108

DZIENNIK POPULARNY

Narada sekretarzy komitetów centralnych partii komunistycznych i robotniczych krajów socjalistycznych

W DNIACH 11-13 MAJA W WARSZAWIE ODBYŁA SIĘ NARADA SEKRETARZY KOMITETÓW CENTRALNYCH PARTII KOMUNISTYCZNYCH I ROBOTNICZYCH KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH, ZAJMUJĄCYCH SIĘ PROBLEMAMI PRACY WEWNĄTRZPARTYJNEJ.

W naradzie udział wzięli: — z ramienia Bułgarskiej Partii Komunistycznej: Ognian Dojnow — sekretarz KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej; — z ramienia Komunistycznej Partii Czechosłowacji: Jan Baryl — zastępca członka Prezydium, sekretarz KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji, Czesław Lovetinsky — członek Sekretariatu KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji; — z ramienia Komunistycznej Partii Kuby: Jose Ramon Machado Ventura — członek Biura Politycznego, sekretarz KC Komunistycznej Partii Kuby; — z ramienia Mongolskiej Partii Ludowo-rewolucyjnej: Samjyn Zalán Aadiaw — członek Biura Politycznego, sekretarz KC Mongolskiej Partii Ludowo-rewolucyjnej;

Dolores Ibarruri odleciała do Madrytu

Przewodnicząca KP Hiszpanii Dolores Ibarruri opuściła w piątek Moskwę, po spędzeniu tam 30 lat na emigracji politycznej, i udała się do Madrytu. Jak wiadomo, „La Pasionaria” była zmuszona opuścić Hiszpanię po zwycięstwie sił frankistowskich w wojnie domowej i w 1939 roku przybyła do ZSRR. Ostatnio ambasada hiszpańska w Moskwie wydała jej paszport umożliwiający tym samym powrót do ojczyzny.

JARMARK ŁÓDZKI

31 maja — 5 czerwca

- Jubileuszowa oferta DT „Centrum”
- Na straganach „Uniwersalu” nowości z „Eskimo” i „Iwony”
- Bogaty wybór włóczki

— Udział Domów Towarowych „Centrum” w tegorocznym „Jarmarku Łódzkim” — powiedział nam dyr. Dionizy Sobczyk — będzie miał charakter jubileuszowy. Mija bowiem 10 lat pracy Domu Towarowego „Uniwersal” przy Pl. Niepodległości oraz 15-lecie znane-go w kraju Domu Sprzedaży Wysockiej. Dokładamy więc starań, aby nasza oferta jarmarkowa była prawdziwie jubileuszowa. Domy Towarowe „Centrum” będą reprezentowane na „Jarmarku Łódzkim” trzema dużymi straganami. Łączna wartość oferowanych towarów przekroczy 2,5 mln zł. Specjalnie na „Jarmark” zamówiono nowości, które dostarcza m. in. ZPB im. Dzierżyńskiego „Eskimo” oraz Zakłady Przemysłu Dzwierskiego „Iwona”. I tak „Eskimo” zaopatrzy stragany DT „Centrum” w atrakcyjne tkaniny bawełniane o nazwach „Bonanza” i „Zorba”, a „Iwona” i ZPD „Lido” w poszukiwane golfy elastyczne, przy czym dostawcy obiecują pełen wybór rozmiarów. Znaczna część jarmarkowych dostaw z

„Eskimo”, „Iwony” i „Lido”, to dodatkowo zaopatrzenie łódzkiego rynku, nie objęte wcześniej zawartymi umowami. Na straganach DT „Centrum” będzie też można kupować składane parasolki damskie i parasole męskie z łódzkiej „Fakopy”. Zainteresowanie na pewno wzbudzi również kolorowa włóczka anilanova w pełnym wyborze. Ponadto stragany DT „Centrum” mają oferować m. in. damskie golfy z Holandii, bieliznę austriacką, bawełniane półgolfy młodzieżowe, ubiory z „teksasu” oraz naczynia domowe — kieliszki, szklanki itp. Zaopatrzenie straganów jarmarkowych i sprzedaż powierzono najbardziej doświadczonym pracownikom DT „Centrum” m. in. Janinie Trebac i Janinie Przybylskiej, które wraz z „Uniwersalem” obchodzi 10-lecie swojej pracy w tej służonej dla miasta placówce handlowej. Zakupy na straganach DT „Centrum” będą premiowane m. in. plazowymi piłkami.

RSW „Prasa” — skończyła 30 lat

◆ Uroczystość jubileuszowa ◆ Odznaczenia dla zasłużonych

Uroczystości jubileuszowe z okazji 30-lecia Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa, Książka, Ruch”, odbyły się wczoraj w Klubie Dziennikarzy w Łodzi. Przybyłych na uroczystość powitał dyrektor Łódzkiego Wydawnictwa Prasowego, Piotr Sagan — wśród nich m. in. I sekretarz KC PZPR Bolesław Koperski, I sekretarz KW PZPR w Sieradzu — Tadeusz Stasiak, sekretarz KW PZPR w Piotrkowie — A. Detrycha, sekretarz KC PZPR — Zbigniewa Falińskiego, kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej w Skierniewicach — Teresę Gąlinkę, przedstawicieli Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR — Rajmunda Cieślńskiego, wiceprezesa m. Łodzi — Jana Morawca, wiceprezesa RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Edmunda Króla, I sekretarza KD PZPR Tadeusza Lewandowskiego.

Przemówienia wygłosili: I sekretarz KC PZPR — Bolesław Koperski i wiceprezes ZG RSW „Prasa, Książka, Ruch” — Edmund Król.

I sekretarz KC PZPR, Bolesław Koperski w swoim przemówieniu podkreślił m. in. doniosłą rolę,

jaka spełnia prasa w kształtowaniu życia politycznego i społecznego w naszym kraju. Złożył też podziękowanie wszystkim pracownikom (Dalszy ciąg na str. 5)



Na zdjęciu: moment dekoracji zasłużonych pracowników. Fot.: A. Wach

XXX WYŚCIG POKOJU WARSZAWA • BERLIN • PRAHA

J. Raczkowski dopiero na piątym miejscu

Popisowy finisz radzieckiego duetu

Wczorajszy, piąty etap jubileuszowego Wyścigu Pokoju miał odmienny — i tym samym bardziej interesujący przebieg, aniżeli poprzednie. Nareszcie obserwowaliśmy prawdziwe kolarskie „rozrobki” w wyniku których „niepodzielny” zdawałoby się peloton pojechał na trzy części.

A więc etap do Neubrandenburga wprowadził nareszcie nieco ożywienia. Stało się to w pierwszym rzędzie za sprawą trzech najsilniejszych ekip w tegorocznym pelotonie: reprezentacji ZSRR, CSRS i NRD. Byłaby majowa impreza jeszcze ciekawsza, gdyby do rywalizacji o czołowe lokaty na mecie i na lotnych finiszach włączyli się także przedstawiciele innych krajów. Niestety,

(Dalszy ciąg na str. 2)

Pojedynek Barre — Mitterrand

W czwartek wieczorem odbył się zjawna zapowiadany pojedynek telewizyjny premiera Francji, Raymond Barre’a z pierwszym sekretarzem Partii Socjalistycznej, François Mitterrandem. Polemika dwóch czołowych osobistości francuskiego życia politycznego trwała dwie godziny i była sledzona przez ponad 10 mln. obywateli. Oba politycy wypowiadali się na temat sytuacji gospodarczej i społecznej Francji oraz możliwości wyprowadzenia kraju z kryzysu. Była to jednocześnie konfrontacja dwóch programów politycznych — obozu rządowego i opozycji lewicowej.

„Potop” najlepszym filmem 1976r. w ZSRR

Polski film „Potop” został uznany przez czytelników popularnego radzieckiego tygodnika „Sowietskij Ekran” za najlepszy film z krajów socjalistycznych, wyświetlany na ekranach Związku Radzieckiego w 1976 r. Czwarte miejsce w tej ankiecie zajął również film polski — „W pustyni i w puszczy”. Z filmów radzieckich najwięcej głosów czytelników zdobył film „Ironia losu, czyli z lekka parę”, a z filmów produkcji zachodniej — włoski „Powrót Białego Kłosa”.

Komunikat

Od 16 maja br. cena wszystkich wydań naszego dziennika wynosić będzie 1 zł. Konieczność wyrównania cen do 1 zł podyktowana została wzrostem cen papieru, druku i farby drukarskiej, co w poważnym stopniu rzutuje na wzrost kosztów wydawania „Dziennika Popularnego”. Prenumeratory, którzy wniesli już przedpłaty do czasu wygaśnięcia opłaconych okresów prenumeraty — będą otrzymywać „DP” bez żadnych dopłat.

CO DZIEŃ NIEŚCIE

W 134 dniu roku słońce wzeszło o godz. 4.43, zaszło zaś o godz. 20.23.

Imieniny obchodzą

DZIŚ: Bonifacy, Dobiesław. JUTRO: Zofia, Jan.

Dziury synoptyki

w dniu dzisiejszym dla Łodzi przewiduje następująca pogoda: zachmurzenie duże lub umiarkowane, okresami przelotne opady deszczu. Możliwe burze. Temperatura od 12 do 18 st. C. Wiatry słabe i umiarkowane, z kierunków północnych.

Cisnienie o godz. 19 wynosiło 737,2 mm.

Ważniejsze rocznice

1912 — Zm. A. Strindberg, dramaturg szwedzki. 1943 — Utworzenie w ZSRR

I Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki. 1955 — Zawarcie Układu Warszawskiego między europejskimi krajami socjalistycznymi.

Taka sobie myśl

Taka jest różnica między uczonym, a nieukiem, jak między żywym i umarłym.

Uśmiechnij się



— Tylko się nie pomyli! Chodźcie te w środku!

35 ROCZNICA
POWSTANIA PPR
W ŁODZI

ŻYCIORYSY

walką i pracą pisane...

Dzisiaj mija 35 rocznica powstania na terenie Łodzi organizacji Polskiej Partii Robotniczej. 14 maja 1942 r. w mieszkaniu Stanisławy Kowalik, siostry Bronisława Znojka, odbyło się pierwsze konspiracyjne zebranie, na którym założono władze łódzkiej organizacji PPR, rozdzielono partyjne zadania, określono kierunki partyjnej pracy i walki.

Partyjnych źródeł szukać musimy jed-

nak wcześniej, w latach klasowej walki robotniczej Łodzi i polskiego proletariatu. Sięgnijmy zatem, korzystając z rocznicowej okazji, do wspomnień ludzi, którzy współuczestniczyli w tworzeniu podwalin władzy ludowej w tych czarnych dniach okupacji i którzy później latami ofiarnej, rzetelnej pracy dla wspólnej przyszłości, tworzyli obraz dni dzisiejszych Łodzi i kraju.



po trzynastu dniach okupowania fabryki postawiliśmy na swoim. Niedługo potem zostałem wybrany sekretarzem oddziału Związku Chłomów, zorganizowałem kasę zapomogowo-pogrzebową.

W życiu człowieka momentami najważniejszymi są zawsze pierwsze kroki — tak sumuje historię swojego życia JÓZEF RZETELSKI. — Nie muszę to być zaraz poczynania w walce zbrojnej. Moja matka chciała, żeby syn nie musiał pracować tak ciężko jak ojciec. Dlatego posłała mnie do Szkoły Handlowej na Księży Młyn. Przeliżyła się jednak z kosztami i w rezultacie wyłudziłem jako prosty robotnik przy kredzie i sadzy w „Gumówce”. (wtedy były to zakłady firmy „Dzielnik”).

Patrzyłem tu jak obcinają robotników wypłaty, jak dwa razy do roku wyrzucali ludzi na bruk. Żeby robotnicza hołota nie zdążyła nabrać uprawnień do ubezpieczenia. Ludzie burzyli się bez przerwy i gdzieś w 1930 roku zacząłem aktywnie uczestniczyć w tych naszych bojach z „dzielnikami” z firmy.

Właśnie w tym roku, przed zamierzonymi zwolnieniami, wysłał mnie do dyrekcji delegację. Przetłumaczyłem im, że w nocy, a o północy kończył się termin umowy o pracę. Wykombinowali, że w ten sposób rozwiążą sobie ręce, a jutro będą mogli od nowa zatrudnić tego, kogo zechcą. Wtedy po raz pierwszy wystąpiłem do naszej załogi z wezwaniem strajkowym. Wybrano mnie delegatem, a

W tym zakładzie i przy tej politycznej robocie doczekałem wojny. Potem byli zwoływani, wrzesniowe koleje — walki, potem Stalag II c w Stargardzie, iśkanie wsi. W lutym 1942 roku wyrwałem i wróciłem do Łodzi, znalazłem kontakt z towarzyszami i dostaliśmy pierwsze zadania w organizacji partyjnej. Zostałem szefem sztabu Gwardii Ludowej na Białych. W rok później, na trzy dni przed wymarszem w lasy drugiego oddziału partyzanckiego GL zgarbione mnio gestapo. To była pamiętna wielka „wyspa”. Jej autor, Roman Nau, w 1949 roku został osądzony i powieszony. Sprzedał prawie całą organizację, bałucka PPR, sięgnął po Komitet Łódzki.

A ja przetrzymałem. Najpierw krwawe badania na Sterlinga, potem Mautchhausen. Szybko zorientowaliśmy się, że Niemcy będą wysyłać grupę do robót na granicy jugosłowiańsko-austriackiej. Wiedzieliśmy, że w Jugosławii walczą, więc wkroczyliśmy się do tego transportu. Było nas w nim z Łodzi

wielu. W trzy miesiące później powstało MOKRO — Międzynarodowy Obozowy Komitet Ruchu Oporu. Robiliśmy co tylko można, żeby ocalić jak najwięcej ludzkich istnień.

30 kwietnia wyprowadził nas w górę na „rozwałkę”. Chyba że 600 ludzi. Ale wtedy mieliśmy już kontakt z jugosłowiańską partyzantką. Rozbroiliśmy wartowników i do czerwca walczyliśmy w brygadzie partyzanckiej „Liberte” razem z Francuzami. W połowie czerwca byłem w Łodzi. Następnego dnia poszedłem do „Gumówki”. Do mojej fabryki.



Kazimierz Maciejewski w szeregach PPR znalazł się w maju 1942 r. W partyjnym szeregu wprowadzała go KZMP-owca, Tekla Borowiak. Pierwszym partyjnym zadaniem Maciejewskiego była prasa podziemna. Razem z Czesławem Budtorem „organizował” powłacz i papier, farbę i matryce. Po roku ciężka choroba wyłączyła go z aktywnej roboty. Może dzięki temu uniknął losu wielu swych towarzyszy w dniach wielkiej „wyspy”. Aż do wyzwolenia wraz z innymi próbował na nowo rozkręcić pracę partyjną, ale niewiele z tego wychodziło.

22 stycznia 1945 r. na pierwszym w wyzwolonej Łodzi zebraniu kierownictwa łódzkiej organi-

zacji PPR powierzono K. Maciejewskiemu zadanie organizowania Związku Walki Młodych na terenie Łodzi i województwa.

— To były lata o wymowie niezwykłej. Lata pracy, tworzenia doświadczeń z niczego. I stosunek ludzi do pracy — do tego co robią — był niepowtarzalny. Przystępowało do roboty nie wiedząc kiedy i jaką dostanie się zapłatę. Pierwsze polskie pieniądze zobaczyłem dopiero w czerwcu, po pół roku. Do tego czasu pracowałem się za bochenek chleba na członka rodziny, za obiad „zorganizowany” w prowizorycznej kuchni fabrycznej.

Ale wynikało to chyba z tego, że każdy z nas wiedział: chcąc pracować, musisz najpierw stworzyć sobie warsztat, uruchomić i doprowadzić swój zakład do stanu używalności. Dopiero potem będzie można mówić o zarobku. Robiliśmy to nie tylko dla siebie i bliskich, dlatego że trzeba było nakarmić żonę i dzieci. Mysłmy wiedzieli, że wypracowaliśmy wrzesień, po wielu latach walki i poniewierki, szansę stworzenia przyszłości sobie i następcom. Żeby nasze dzieci nie musiały wegetować w twardej szkole życia o suchych kartoflach i „wodziance”.

Tych 35 lat, to ogromny smutek czasu. Wówczas na własnej skórze uczuliśmy się, że to, co zdaliśmy wywalczyć, będzie naszym zwycięstwem. Uczyli nas tego codziennie łódzcy fabrykanci, policja, potem Niemcy. Chyba dzięki tym latom walki po dziś dzień umiem cieszyć się każdym, nawet najdrobniejszym sukcesem. A za sukces uważałem realizację każdego nawet najskromniejszego celu, każdego zadania, które stawiał przed sobą sam, które wyznaczała mi partyjna organizacja, życie. Nie można żyć, kiedy nie ma się celu, kiedy żyje się samemu, nie pamiętając, że jest nas wielu i nasza praca służy wielu.

Jubileusz jest okazją do chwili refleksji, zastanowienia. Oceńmy się wówczas przeżyty drogę, porównajmy zamierzenia z osiągnięciami celami. Przed 35 laty jednym z naczelnych zadań Polskiej Partii Robotniczej była walka o narodowe i społeczne wyzwolenie. Długa przeszliśmy drogę. My i nasi ojcowie. Wiele osiągnięliśmy, ale wiele stoi dzisiaj przed nami.

Powiedział Kazimierz Maciejewski: Nie można żyć, nie stawiając przed sobą zadań, celów do których się dąży. Pamięając o niesionych ofiarach, o latach walki zbrojnej i politycznej, pamiętając także o tym, czemu służy nasza praca, nasza walka. Jubileuszowa chwila zadumy, to nie tylko ocena drogi którą się przeszło, ale i tej, która stoi przed nami otworem.

LESZEK RUDNICKI

POSTAWY POSTAWY

Wytwórnia Sprzętu Mechanicznego PZL przy ulicy Liściastej, to — jak sam stwierdza skromnie jej dyrektor — nie żadna „Elta”, nie „Wifama”, czy „Strzelczyk”. Tak to bywa z fabrykami, które nie produkują wyrobu finalnego; pozostają one zawsze trochę w cieniu innych, choć bez ich produkcji cała sieć przemysłowa stanałaby bezradna.

Fabryka przy ul. Liściastej, wytwarzająca pierścienie tłokowe do wszystkich typów silników spalinywych powstających w kraju, ma swych odbiorców i bliskich kontrahentów w licznych branżach. W produkcji motorów, autobusów, ciągników, kombajnów, barek rzecznych, lodówek sprężarkowych. Dziś produkuje ok. 300 asortymentów pierścieni tłokowych o średnicy od 22 mm do 150 mm. Nasza gospodarka musi ich otrzymać w tym roku z Łodzi 28 mln sztuk.

Fabryka istnieje od wielu lat i cały czas, jako jedyny dostawca w kraju tych precyzyjnych detali specjalizuje się w coraz lepszym zaspokajaniu potrzeb gospodarki w tym zakresie. Załoga z Liściastej zaczynała od produkcji 300 tys. pierścieni rocznie. Dziś milionowe dostawy wciąż trzeba powiększać. W 1985 r. ma ich być jeszcze raz tyle co dziś, czyli 60 mln sztuk.

Wykonanie delikatnego, bezbłędnego przyrętu i wyszlifowanego pierścienia przypominałoby do złudzenia delikatną damską bransoletkę, wymaga długiej, precyzyjnej obróbki. Jak zwykle w metalu, wszystko zaczyna się od odlewni. Liczy się przede wszystkim ofiarna praca ludzi. Ale moc produkcyjnej odlewni, wydzielonej mechanicznych i galwanizacji, ściśle są związane z awansem tego zakładu w branży. Rozwijał się zresztą, jak dotąd, etapami — jako ognio towarzyszące rozwojowi innych, czołowych gałęzi krajowego przemysłu.

Interwencja Wydziału Przemysłu KL PZPR, by „Budomasz” przejął na siebie rolę odpowiedzialnego za harmonogram robót generalnego wykonawcy, ustalił współpracę z innymi ważnymi partnerami — „Instalem” i „Elektromontażem”. Realnej oceny sytuacji na tej budowie musiano dokonać także w samym „Budomaszu”, skoro w lutym br. zmienione zostało kierownictwo oddziału robót przy ul. Liściastej.

Czy jest już tak, jak powinno być? Odlewnia, obecnie gotowa w stanie surowym, ma być wykonana w nowym terminie do 30 grudnia br. Pozostało do wykonania jeszcze 50 proc. robót: trzeba skończyć stację przerobu mas, transport masy formierskiej, formiennię i całe zasilanie.

Porównując w czasie swej wizyty dwa odcinki robót — metalowców i budowlanych. W odlewni temperatura, jak to przy piecach, gdzie żeliwo rozgrzane jest do 1500 st. C. Eugeniusz Steglański i Władysław Domżał pilnują, by codziennie odlać z tej masy 210 tutej, z których wykrawane są potem pierścienie tłokowe. Nie ma czasu na przerwy, pot ociera się rękawami. Tak samo pracują inni metalowcy — młody, a doświadczony starszy mistrz odlewni, Julian Bińczyk i inni jego ludzie, m. in. Wesołek, Frankowski, Gulej, Cieślak.

Na budowie odlewni, mimo olbrzymiego frontu robót, dołączam się około 15 osób. Na odcinku modernizowanej galwanizacji — 5 osób. Nie wszyscy są zajęci.

Obok siebie

Pierwszy etap rozwoju zakładu przy ul. Liściastej związany był z wdrożeniem licencji radzieckiej na żeraski „Warszawie” i pierwszej części żeraski „Lubina”. Drugi etap rozwoju, to lata ostatnie — „pod” produkcję „Elty 125p” i „małego „Flata”. Obecnie zakład przygotowuje się, zgodnie z zaleceniami resortu, do trzeciego etapu rozwoju, który dostawiany będzie do zapotrzebowania fabryki ciągników „Urus” na pierścienie tłokowe do licencyjnej rodziny ciągników „Massey — Ferguson — Perkins”, zmodernizowanych „Flatów 125” i „maluchów”. Program tej kolejnej inwestycji przewiduje powiększenie powierzchni hali obróbki mechanicznej trzykrotnie, a zaplanowanej na obecny etap mocy odlewni — dwukrotnie. Będzie to więc już naprawdę potężna fabryka.

Trzeba wyraźnie podkreślić, że zaplanowana na obecny etap odlewni, od początku tego roku umieszczona w planach produkcyjnych zakładu, pozostaje faktem nie dokonanym. Ostatnie ustalenia rady budowy stwierdziły, że opóźnienie na budowie odlewni wynosi rok i że zamiast w II połowie 1977 r., rozruch odlewni nastąpi w II połowie 1978 r. Znaczący to, że osiągnięcie planowanych zdolności produkcyjnych nastąpi w I kwartale 1979 r., a więc także o rok później. Fakt ten w całym zakładzie podlega za sobą liczne następstwa. Są one odczuwalne w codziennej pracy całej załogi, jak i w zarządzaniu przedsiębiorstwem.

Pracując obok siebie

Jedną stała załoga, należąca do branży metalowej, zna dobrze swą rolę w gospodarce krajowej. Wyszły z zakładu na listę adresatów, którzy czekają na pierścienie tłokowe, by nie mieć wątpliwości, jak ważna i potrzebna jest ich praca przy gorących piecach wytapialniczych, przy obrabiarce, przy żrących kąpielach galwanizacji.

Druga załoga — „Budomasz” — jest tuż obok, na placu fabrycznym od 1974 r. Nie jest tak skoncentrowana, bo pracują tu na budowie odlewni, raz jeden, raz drugi, ale mają na tej budowie zaplecze socjalne i produkcyjne. W tym kontekście — a mam tu na myśli nie tylko brygady budujące odlewnię, ale i tych, którzy w dyrekcji całością robót na wielu odcinkach kierują — coś chyba od pewnego czasu nie funkcjonuje prawidłowo, skoro już w lipcu 1976 r. potrzebna była

Zwraca uwagę rozgardzanie na zapleczu budowy: porzucane siłosy, drewno i piasek oraz części metalowe, wymieszane i porozrzucane.

Rozmawiam z nowym kierownikiem budowy, Mieczysławem Kaczmarem: „Wiemy, ja i moja nowa ekipa, że tu akurat trzeba będzie się przyłożyć teraz mocno, by te budowy postawić na poziomie. Nie jest to w takim stanie łatwa sprawa. Plac budowy uporządkujemy w ciągu miesiąca. Ściągamy materiały i ludzi, których tu stało powinno pracować około 40. Naciskają mocno nasi podwykonawcy i inwestor. Wiemy także, że po nas przyjdzie z montażem części technologicznej „Prolewu”. Toteż musimy ten trudny odcinek opanować za wszelką cenę”.

Są obok siebie. Robią zupełnie co innego i należą do dwu różnych przedsiębiorstw, ale, jak zwykle i wszędzie,

zaangażowani są w jedną

sprawę

— w efektywność codziennej działalności gospodarczej. Dwie postawy, różne efekty. W Wytwórni Sprzętu Mechanicznego spóźnienie na odlewni spowodowało w tym roku konieczność importu półtora miliona pierścieni. Nie można też zlikwidować najstarszej części odlewni, gdzie warunki pracy należą do wyjątkowo ciężkich. Odlewnie, pracujące na trzy zmiany, muszą uruchamiać jeszcze i czwartą zmianę z soboty na niedzielę, by sprostać niedoborowi pierścieni.

Mistrz Bińczyk wspomina o tym, co jest szczególnie przykre. Latem miał być planowany postój remontowy i wtedy ludzie mieli iść na urlop. W obecnej, awaryjnej sytuacji, remont miesięczny zmniejsza w 2 tygodniach, a ludziom z wydziału skrócić urlop o połowę.

Pracując obok siebie — choć w różnych branżach — warto nie raz wiedzieć o sobie trochę więcej. Warto też poza sprawami własnego przedsiębiorstwa i kolektynu widzieć ich powiązania z sytuacją i losami innych zakładów. Często chcemy nawet dobrze, ale zaniebując sprawę nieraz pozorujemy małe, psujemy efekty, których nie przelicza się tylko w samych milionach, bo ważny jest także wzajemny szacunek, poważanie i zaufanie, to, jak oceniamy nawzajem swoją pracę i wysiłki, a także jej przydatność dla innych i całości gospodarki.

Maryna Kraj

NIBY drobiazg...

Jak się więc okazało, brakujące termostaty dostarcza do „Polaru” producent z Cieszyna. Ale w ilości wystarczającej ledwie do bieżącej produkcji wrocławskiego potentata. Więcej wydebić nie sposób — ponoć dlatego, że termostaty nie widnieją na liście artykułów rynkowych (co z kolei wiąże się z brakiem znacznych przywilejów, które przewidziano dla przedsiębiorstw produkujących na rynek).

Cieszyn nie dostarcza więc termostatów, „Polar” nie wyposaża produkowanego sprzętu.

W gabinecie dyrektora J. Rokoszewskiego z oddziału nr 2 WPHW w Łodzi, zajmującego się handlem meblami, sprzętem radiowo-telewizyjnym zmechanizowanym, domowym oraz usługami — nastąpiła chwila ciszy. Przed burzą, bo już po chwili synyły się kolejne pytania: Jak wybrnąć z impasu? Nie płacić producentom za pozabawianą część zamiennych towarów? Wznowić dawne dobre tradycje podpiśwania z wytwórcą umów kwartalnych na dostawy części zamiennych? Skłonić producentów — wzorem Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach — do dostarczania niezbędnych detali zamiast sprzętu, z którym nie bardzo wiadomo co robić, gdy zepsuje się najprostszemu nawet drobiazg?

Zresztą — wystarczy zajrzeć do wykazu zamówień łódzkiego WPHW. Od listopada do dziś nie otrzymano ani jednego silnika do maszyn do szycia, jak i silniczków do sokowirówek „Malina”, magnetycznych zamków do lodówek oraz innych detali. W sumie, na 869 typów części zamawianych systematycznie od października do marca, kluczowski „Ardor” dostarczył... 2 (dosłownie: dwa) typy poszukiwanych detali.

Józef Zawadzki wrócił z Wrocławia „z łarcza”. Jego tajemnicą pozostaje, w jaki sposób zdobył aż 1000 termostatów do zepsutych lodówek. Niestety, mają one wystraszony wszystkim punktem usługowym Łodzi i jeszcze trzech województw, które od miesięcy czekały na ten drobiazg.

Nieleżni szczęśliwcy będą więc usatysfakcjonowani tak, jak i dyrektora WPHW, która dzięki temu zastrzykowi mogła zameldować, że plan usług w marcu wykonany został w 108 proc. Ale co dalej?

ANNA TYSCZKA

POSTAWY POSTAWY

Będym ryserem, Sherlockiem Holmesem i wychowawcą w jednej osobie, nazwał francuski dziennikarz Teda Patricka, czarnego Amerykanina, autora wydanej niedawno w Nowym Jorku, głośnej książki pt. „Uwolnijcie wasze dzieci”.

Ted Patrick pierwszy odważył się stawić czoła sektom, które w Stanach Zjednoczonych i w wielu krajach Europy zachodniej urzędują dosłownie miliony młodych ludzi. Patrick podjął się niezwykle trudnego zadania: samotnie, bez żadnych właściwych środków i bez oparcia w sądownictwie i policji, które rzadko ingerują w działalność sekt, walczy o wydobycie sektom ich zdobyczy.

Aby zwrócić rodzicom ich synów i córki, zaurzeczonych i często uwieczonych, decyduje się na działanie wbrew prawu. Zasada jego postępowania jest bardzo prosta: skoro prawo jest bezsilne — on omija prawo. Procezy? Tym lepiej. Groźby? Śmieje się z nich. Jeśli odważa się go zatrzymać i skazać, weźmie na świadka całą opinię amerykańską.

Stosuje swoistą metodę kidna-

Łowca zagubionych dzieci

pingu. Porywa siłą — najczęściej przy pomocy rodziców lub krewnych delikwenta „nieprzystosowanych”, a następnie za pomocą długich rozmów „deprogramuje” ołtarz sekt. Pracuje bezinteresownie, przyjmując jedynie zwrot kosztów podróży i hoteli.

Ted Patrick nie kolekcjonuje swoich sukcesów. To, co dla niego jest ważne, to setki, tysiące, być może miliony młodych ludzi, których trzeba wyrwać sektom wyciągającym swe macki w kierunku coraz większej liczby krajów.

Jest to najbardziej zdumiewające, nie mające precedensu w historii, zjawisko współczesnego świata zachodniego. Nowe kultury wkraczają triumfalnie, zagarniając coraz szersze kręgi młodzieży. Ich wyznawcy to przeważnie studenci,

córki i synowie urzędników, pastorów, biznesmenów, pisarzy, autorów bestsellerów, dziedzice wielkich fortun.

W grudniu 1972 przybył do Paryża „Dzieci Boga”. Około 20 młodych ludzi z różnych stron świata — byłych hippisów i narkomanów usługujących nadaremnie szukać ucieczki w haszyszu, gwałcie, alkoholu, w seksie. Każdego tygodnia pozyskiwali nowych „zagubionych podróźników”. Dwa lata później było ich już 150. Ich siedzibą: siedmiopiętrowy budynek w sercu Paryża. W Rzymie zostali przyjęci przez papieża i pobłogosławieni. Nagrali płytę ze swoim orędziem.

Inna sekta rozpoczęła zdobywać Paryż na początku ubiegłego roku. Jest to „Francuski Kościół Scientologii” (w Stanach Zjednoczonych nosi on nazwę „Kościół Wiedzy Chrześcijańskiej”). Obiecuje swoim wyznawcom wyposażenie w cechy nadludzkie, uodpornienie na wszystkie choroby, jego członkowie mają stać się „mutantami”, „nadludzi”, mają zdobyć nieśmiertelność. Jeśli epoka, w której żyją nie zadowolili ich, będą mogli poddać się reinkarnacji. Mają zdobyć możliwość porozumiewania się z ośrodkami pozaziemskimi. „Scientology” mają 15 milionów wyznawców na świecie. We Francji jest ich już ponad 10 tysięcy. Ich przywódca, Lafayette Ron Hubbard, urodzony w 1911 roku, ma swój pływający klasztor — luksusowy statek o wyporności 3.300 ton, którego załoga składa się z jego wyznawców. „Scientology” mają 22 kościoły metropolitalne, 100 misji i

stałe zwiększającą się liczbę zwolenników.

Przywódca sekty Moona, skazany w 1955 roku za przestępstwa seksualne, posiada 25 milionów dolarów w nieruchomościach, 15 milionów dolarów na koncie w banku, 20 milionów dolarów rocznego dochodu, kieruje imperium przemysłowym i kupuje zamki za pieniądze uzyskiwane od 2 milionów swoich wyznawców. Na ogromnych wiecach zapowiada wybuch trzeciej wojny światowej. Działalność sekty jest całkowicie legalna. Po krótkotrwałych kłopotach, wywołanych skandalem z powodu śmierci jednego z wyznawców, działa bezkarnie, może sobie drzwi z rodziców, sędziów i policji.

Przeciwko takim siłom walczy samotnie Ted Patrick. Swoją długą walkę zdecydował się opisać w książce opracowanej wspólnie z powieściopisarzem Tomem Dulackiem.

Ich praca przypomina chłodny raport policyjny, relacjonuje szczegółowo z wielką drobiazgowością kolejne etapy działania. Wszystko jest ważne: nie kończące się oczekiwanie, wahania, bezradność, wątpliwości, bieżąca, pozornie błahe rozmowa. Jest to niezbędne, aby rodzice, do których głównie książka jest adresowana, zrozumieli, że walczyć o wyzwolenie swoich dzieci od wpływu sekt, które sprawują „rządy dusz” nad milionami młodzieży, to znaczy poruszać się w mgłę i próbować znaleźć wyjście z labiryntu, gdzie wszystko jest zarazem niedorzeczne i pogmatwane.

ZOFIA SYCZEWSKA

Słowo polskie na Saint-Louis

Biblioteka Polska w Paryżu powstała 24 listopada 1838 roku, ale udostępniono ją dla użytku publicznego dopiero rok później.

Placówkę tę założyli emigranci polistopadowi, którzy znaleźli się na terytorium Francji. Chodziło im o stworzenie możliwości gromadzenia prac, dokumentów i materiałów świadczących o bogatym dorobku Polski w dziedzinie kultury i cywilizacji. Ponadto miała ona służyć jako pomoc licznej rzeszy wychodźców w dążeniach do niepodległościowych, utrzymywania ducha polskiego na obczyźnie, stanowiąc zaczątek zbiorów przyszłej Biblioteki Narodowej w wyzwolonym kraju. W zamysle jednego z jej twórców, księcia Adama Czartoryskiego, biblioteka miała być także jedną z Filii Hotelu Lambert i służyć politycznemu oddziaływaniu na emigrację. Ogromne zasługi przy organizacji biblioteki położyli: J. U. Niemcewicz, poeta i były adiutant Tadeusza Kościuszki oraz zapobiegliwy pierwszy jej dyrektor — Karol Sienkiewicz.

Zaczętkiem placówki stały się księgozbiory istniejące w Paryżu Instytutu: Towarzystwa Pomocy Naukowej, Towarzystwa Literackiego oraz jego wydzielone: historyczne i statystyczne. Poza tym, pewien wkład w jej rozwój włożyli emigranci polscy i przyjaciele Polki pochodzenia obcego, szczególnie Francuzi. Duży wysiłek poświęcono poszukiwaniom książek w bibliotekach, archiwach i muzeach Europy, zwłaszcza Paryża i Londynu.

Od początku poważny problem stanowiła sprawa ulokowania zbiorów. Mieścić się one najpierw w wynajmowanych specjalnie na ten cel lokalach; dopiero w końcu 1853



W Pradze rozpoczęto budowę Teatru Narodowego i jego otoczenia. Wy magało to m. in. zburzenia pobliskiego budynku, którego miejsce zajmą pomieszczenia administracyjne oraz centrum kulturalne. Budynek wysadzono w powietrze przy pomocy 172 kg środków wybuchowych.

N/z: fazy tej operacji.

CAF — OTK

Brunatny bard

Kiedy francuski piosenkarz Michel Sardou przyjeżdża na koncerty, nieodmiennie towarzyszy mu dwóch uzbrojonych „goryli”. Mają oni bronić swego szefa nie tyle przed rozrzuconymi tłumami wielbicieli, ile przed wściekłością widzów.

Czym sobie ten piosenkarz zasłużył na nienawiść, zwłaszcza młodzieży? Otóż pan Sardou od pewnego czasu otwarcie mówi, że jest... faszystą. Niedawno „Paris-Match” opublikował artykuł piosenkarza Jeana Cau, pretensjonalnie zatytułowany „Wyzwanie Michela Sardou”. Oto fragment tego osobliwego tekstu:

— Mówię, Michel, że jesteś nazistą. I mimo to twoje interesy idą dobrze? — Siedem tysięcy widzów witało mnie w Brukseli, a tylko około stu pięćdziesięciu „lewaków” protestowało przy wejściu do sali koncertowej. Wszystkie bilety na moje obecne tournée już wykupiono.

— Do diabła, czyżby więc nazizm był do tego stopnia modny? — W ciągu dziesięciu lat sprzedano we Francji 25 milionów moich płyt... Na czym polega owo „wyzwanie” Michela Sardou? Otóż przed wszystkim na tym, że opiewa on w swoich „zaangażowanych” piosenkach kolonialną przeszłość Francji, rasizm, gloryfikuje pravicę polityczną, a w pieśni „Jestem zali” opowiada się za utrzymaniem kary śmierci.

Zachodniemiecki „Stern” pisał, że Sardou układa pieśni sta-

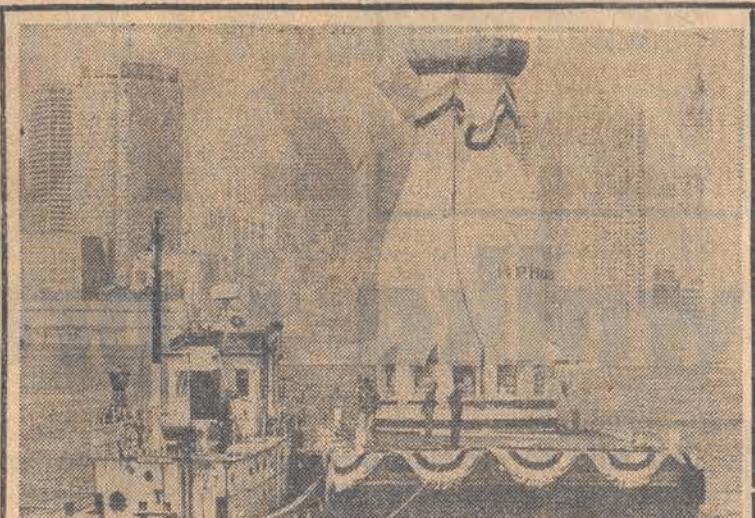
wiące katów, nienawidzi młodych ludzi „zarazonych lewicowymi ideami”, jest szowinistą i rasistą.

W jednym z utworów brunatny bard śpiewa: „Chciałbym ograbić bank, zabić kasjera, zgwałcić kobietę, zmusić ich, by się mną zachwycali...”

Występy Michela Sardou wywołują w wielu krajach lawiny protestów. Demonstracje z żądaniem zakazu jego koncertów odbyły się niedawno w Lyonie, Tuluzie, Brukseli. W Szwajcarii powstał nawet „Komitet anty-Sardou”.

Jednak ani demonstracje, ani komitety nie mogą zahamować powodzenia młodego faszysty. Stoi za nim potężna machina show-businessu. Dlatego może on pozwolić sobie m.in. na takie wypowiedzi: „Pisarze i dziennikarze mogą nazywać mnie faszystą — pluję na nich”.

Ma również Sardou i patronów w burżuazyjnej prasie. Np. komentator „Figaro” pisał: „Krzyki: faszysta nie może śpiewać” kolidują wyraźnie z prawem do swobody myśli i wypowiedzi, a protesty są sprzeczne z postanowieniami helińskiemi! Osobiście to interpretacja Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy, osobliwy komentarz „wolnej prasy” do praw człowieka. I pomyśleć, że ci sami ludzie, którzy jawnie bronią faszystów, propagują nienawiść i rasizm, osmielają się pouczać innych na temat demokracji i wolności... A.H.



Ta ogromna 12-metrowa butla mleka na tle wieżowców Bostonu, wygląda jak ilustracja do współczesnej opowieści o Guliwerze w kraju Liliputów. Nie wiadomo dokładnie, kto i po co ją wykonał, ale jedno jest pewne: nie można jej nie zauważyć. CAF — UPI

W obiektywie Tobieżyświata



92-letnia Amerykanka Edwina MacKenzie, najstarsza z osób, które przeżyły katastrofę „Titanica”, obok 3-metrowego modelu tego statku, który zatonął 65 lat temu.

CAF — UPI



Anonimowy śmieć, przelatujący na (dosłownie!) samolocie DC-8 nad pustynią Mojave (Kalifornia), wytrzymuje ciśnienie powietrza przy prędkości około 500 km/godz.

CAF — UPI



Na dorocznym konkursie wyrobów cukierniczych w Barcelonie, oglądać można różne cuda. Tym razem przedstawiono m. in. 1000-pesetowy „banknot” z czekolady.

OAF — CTK

Pewnej wrześniowej nocy 1974 r. na jednej z ulic Buenos Aires rozległa się seria wystrzałów z automatu, a następnie — potężny wybuch. Potem ktoś wyrzucił z samochodu dwa osmalone ciała, zidentyfikowane później jako zwłoki chilijskiego gen. Pratsa i jego małżonki. Było to w rok po obaleniu prezydenta Salvadore Allende w Chile.

Uważni obserwatorzy wydarzeń chilijskich zwrócili uwagę, że zabójstwo gen. Pratsa miało ogromne znaczenie i było bodaj najważniejszym wydarzeniem politycznym po zamordowaniu chilijskiego prezydenta. Swego czasu gen. Prats był obywatelom nr 2 niepodległej republiki i stał się poważną przeszkodą na drodze obcięcia władzy przez zamachowców, zaś po dokonaniu puczu — stanowił dla nich potencjalne niebezpieczeństwo.

W czasach sprawowania władzy przez legalnego prezydenta generał pełnił funkcje tego zastępcy, dowodcy sił zbrojnych, ministra obrony i spraw wewnętrznych. Był przy tym człowiekiem bezwzględnym w stanie rzucić wyzwanie fundacji, nie szczędził zaufaniem armii i cywilnego społeczeństwa.

Przyjaciele generała wiedzieli, że pracuje on nad książką opisującą wydarze-

nia w Chile, traktującą również o roli, jaką odegrali w nich wojskowi. Niewielu ludzi wiedziało jednak o jego codziennych zapiskach.

Dziennik gen. Pratsa zaginął po jego podstępnej zabójstwie. Przyjaciele przypuszczali, że zapiski wpadły w ręce pracowników ambasady chilijskiej w Argentynie, ponieważ jako pierwsi znaleźli się w mieszkaniu zamordowanego.

Patriotom chilijskim udało się jednak

uratować kopię dziennika, który został ostatnio opublikowany w Meksyku. Przedstawiciel wydawnictwa podał do wiadomości, że kopia ta została nielegalnie wywieziona z Chile. Osoba, która dostarczyła ją wydawcy, prosiła żeby nie ujawniała jej nazwiska i nie podawała żadnych dodatkowych informacji. Nie ma żadnych wątpliwości co do autorstwa pamiętników.

Pierwszy zapis opublikowanego dziennika generała pochodzi z lutego 1973 r. Autor wymienia wiele problemów, z któ-

rymi musiał się borykać jako minister spraw wewnętrznych i naczelny dowódca armii chilijskiej, wspomina także liczne spotkania z prezydentem Allende. Prats wspomina również rozmowę, w czasie której prezydent zrelacjonował mu spotkanie z ówczesnym ambasadorem USA w Chile — E. Corry. Sześć amerykańskiej placówki dyplomatycznej radził prezydentowi, żeby „osiągnął porozumienie ze Stanami Zjednoczonymi”. Cho-

dziło konkretnie o rezygnację z nacjonalizacji przemysłu miedziowego. „Prezydent powiedział mi — zanotował generał — że musiał przerwać tę rozmowę, ponieważ amerykański dyplomata starał się poprzez swoje racje groźbami i insynuacjami”.

Gen. Prats doskonale orientował się w mechanizmie i metodach ingerowania USA i CIA w sprawy wewnętrzne Chile 27 sierpnia, w cztery dni po zderzeniu z zajmowanych stanowisk przez zbuntu-

wanych generałów. Prats zanotował w pamiętniku: „Jestem przekonany, że u nas nie dojdzie do poważnego niebezpieczeństwa, jakie grozi w wyniku spisku kierowanego przez USA, choć znamy treść oświadczenia, złożonego przez sekretarza stanu tuż po zwycięstwie wyborczym Frontu Jedności w Chile”.

Kissinger powiedział wówczas, że Stany Zjednoczone nie dopuszczą do władzy rządu komunistycznego w tym kraju.

Najbardziej chyba interesująca w pamiętnikach gen. Pratsa jest notatka na temat chilijskich sił zbrojnych. Generał uważał, że wojskowi powinni interesować się i poznawać problemy społeczne kraju oraz uczestniczyć w ich rozwiązywaniu. Następnie radził, żeby kierować oficerów na studia do Europy, Azji i Afryki, aby: „nie kopiowali oni tego, co zobaczą, lecz pojmowali, że świat nie zaczyna się i nie kończy na akademii Pentagonu”.

JOHN CLARK

ZAPISY

PRZEDZALNIA CZESANKOWA

Im. GWARDII LUDOWEJ

POLMERINO

W ŁODZI, UL. WRÓBLEWSKIEGO 19

PRZYJMUJE ZAPISY
uczniów z terenu m. Łodzi i najbliższych
okolic do

ZASADNICZEJ
SZKOŁY WŁÓKIENNICZEJ

na kierunek
przędzalnictwo wełny
czesankowej

Nauka trwa od 2 do 2,5 roku.

Po ukończeniu nauki wszyscy absolwenci mają
zapewnioną pracę w przedsiębiorstwie oraz
możliwość dalszej nauki w technikum włókienniczym.

Warunkiem przyjęcia jest ukończenie 8 klas
szkoły podstawowej.

Zapisy przyjmuje i informacji szczegółowych
udziela w godzinach od 7.30 do 15.30

SEKCJA SZKOLENIA ZAWODOWEGO
w PRZEDZALNI CZESANKOWEJ
im. GWARDII LUDOWEJ „POLMERINO”
w ŁODZI, ULICA WRÓBLEWSKIEGO 19,
TELEFON 458-00 WEW. 246.

1429-k

POMIESZCZENIA DLA MAGAZYNOWANIA materiałów technicznych, niepalnych,

poszukuje na terenie Łodzi

FABRYKA KOSMETYKÓW

„POLLENA — EWA”

Łódź, ul. 22 Lipca 15/17.

Oferty prosimy składać w dziale inwe-

stycji fabryki. 1424-k



BUDYNKI mieszkalne i
gospodarcze przy trasie
Łódź — Aleksandrów
sprzedam. Anna Górecka,
Szatonka 2, niedziela godz.
11-15. 10481-g

W dniu 9 maja 1977 roku zmarł śmiercią
tragiczną w wieku lat 26 nasz najukochańszy
Syn, Mał, Ojciec

S. + P.

WIESŁAW RAKOWSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 14 maja 1977 roku
o godz. 14 na cmentarzu na Mani, o czym
zawiadamia w głębokim żalu

RODZINA

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę
tragicznie zmarłemu

STANISŁAWOWI
WYSZOMIRSKIEMU

Dyrekcji, POP PZPR, Radzie Zakładowej, Ko-
leżankom i Kolegom z Zarządu P. PKS oraz
przedstawicielom Oddziałów PKS, jak również
Sasiadom i Znajomym serdecznie dziękuję

CÓRKA I ŻONA

Dnia 8 maja 1977 roku zginął śmiercią tra-
giczną w wieku lat 38

S. + P.

JERZY MICHAŁSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 16 maja br. o go-
dzinie 16 na cmentarzu św. Anny na Zarze-
wie.

ŻONA Z CÓRKĄ

Ze smutkiem zawiadamiamy wszystkich bli-
skich i Przyjaciół o śmierci naszego Męża
i Ojca

S. + P.

KAZIMIERZA WAWRZYNIAKA
OPERATORA FILMOWEGO.

Pogrzeb w dniu 16 maja 1977 roku o godzi-
nie 15.30 z kaplicy cmentarza na Dołach.

NAJBLIŻSZA RODZINA

KOMUNIKAT

W SPRAWIE SZCZEPIEŃ PRZECIWKO CHOROBI HEINEGO — MEDINA

PAŃSTWOWY WOJEWÓDZKI
INSPEKTOR SANITARNY W ŁODZI
podaje do wiadomości, że w dniach
od 17 MAJA do 26 MAJA BR.
odbywać się będą szczepienia p. chorobą
Heinego — Medina szczepionką
potrójną, doustną.

Szczepione będą dzieci do lat 7 podle-
gające trzykrotnemu szczepieniu podsta-
wowemu oraz jednorazowemu doszcze-
pieniu. Szczepienia odbywać się będą we
wszystkich poradniach „D” oraz w Żłob-
kach.

SZCZEPIENIA SĄ OBOWIĄZKOWE.

1432-k

KOZUCH damski długi
(nowy, zagraniczny) —
sprzedam. Marysińska 104 d
m. 13 (tylko sobota —
niedziela) godz. 11-20.
9057-g

LORNETKĘ japońską no-
wą 16 X 50 — sprzedam.
Tel. 390-92 po 16. 10433-g

MIKRO do tynek szlachet-
nych — sprzedam. Oferty
„10379” Prasa, Piotrkow-
ska 96.

MASZYNE do regenera-
cji naboju autostopowych
oraz korki — sprzedam.
Łódź, Kasprzaka 55 m. 51
po 16. 10437-g

GRYSY marmurowe, wa-
pien granulowany dla kur,
tylniki kolorowe, okładziny
tarasów, cokołów, sprzeda-
je Jerzy Serweta, Klinowa
10. 10771-g

PAWILON handlowy włas-
nościowy 62 m — sprze-
dam. Pabianice tel. 75-26.
10875-g

GOZDZIKI do ukorzenie-
nia II łamanie — sprze-
dam. Łódź, Tranzytowa 7.
10813-g

STARE gdańskie meble
pilnie sprzedam. Piotrkow-
ska 181, m. 6, godz. 16-18
10975-g

TAPCZAN — kupię. Tel.
482-51. 11003-g

„POJAZDY”

„SKODĘ 100 S” sprzedam.
Tel. 412-43 godz. 14-20.

„TOYOTA 1100” (1969) stan
idealny sprzedam. Lipowa
40-20, po 15. 10932-g

„FIAT 126 p” (1975) —
sprzedam. Jaracza 48-4, tel.
213-93. 10925-g

„VOLKSWAGENA 1200” —
sprzedam. Częstochowska
56. 10826-g

„SYRENE 102” tanio sprze-
dam. Tel. 320-40 godz. 17-
19. 10878-g

„FIAT 1500 p” prawie
nowy — sprzedam. Tel.
359-76. 10863-g

„FIAT 126 p” (1974) —
sprzedam. Łódź, Traktoro-
wa 94 a m. 41 po 15. 10812-g

„AUDI 80 LS” (1976) —
sprzedam. Łódź, Tkacka
28 a. 10806-g

„WARTBURGA 353” —
sprzedam. Dumna 13.
10746-g

„FIAT 126 p” (1970) —
biacharka do remontu —
sprzedam. Tel. grzeźno-
ciowy 53-61-66 wieczorem.
10709-g

„FIAT 126” nowego —
sprzedam. Pocztowa 14.
10767-g

CHEVROLET Combil” (1960)
rama do remontu — sprze-
dam. Ludwika 23. 10734-g

SPRZEDAM „FIAT — 126 p
— 1500” Szybowcowa 24.
10671-g

„VW — 1300” rok 1966 —
sprzedam. Tel. 636-56, po
15. 10690-g

„FIAT 126 p” (1973), prze-
bieg 77.000 — sprzedam.
Tel. 836-15. 10628-g

„DACIE” — kupię. Tel.
830-30 po 14. 10691-g

AUTOBUSY MARKI „IKARUS 620”

wycofane z eksploatacji
z przeznaczeniem na pakamery

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

jednostkom społecznym

MIEJSKIE
PRZEDSIĘBIORSTWO
KOMUNIKACYJNE W ŁODZI,
ul. Tramwajowa 6.

Blizszych informacji udziela: dział te-
chniczny samochodów — Łódź, ul. Lima-
nowskiego 147/149, p. 105, tel. 51-15-23,
wew. 77. 1439-k

WPHW informuje proponuje

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO

wychodząc naprzeciw potrzebom Klientów zamierza systema-
tycznie informować o aktualnościach w handlu.

DZIŚ o MEBLACH

Od pewnego czasu na terenie Łodzi organizowane są kier-
masze mebli. Taką potrzebę podyktowały duże zapotrzebowa-
nia nabywców i brak odpowiedniej ilości sklepów meblowych.

Stare porzekadło „potrzeba matkę wysłazku” jeszcze raz
potwierdziło się w praktyce. Kiermasze z meblami zdają egz-
amin, są potrzebne i cieszą się popularnością. WPHW postano-
wiło więc przedstawić ich działalność.

Dla orientacji podajemy dokładną informację.

● PRZY UL. BRUKOWEJ 4

w magazynie Domu Meblowego „DOMUS” kiermasz z meblami
będzie czynny do 31 maja br. w godzinach 10 — 18, a w po-
niedziałki 12 — 18.

Do nabycia meble pojedyncze tapicerowane, zestawy wypo-
czynkowe i meble precenione.

● PRZY UL. ZACHODNIEJ 12

— w lokalu byłego Klubu „Continental” również do 31 maja
br. można nabywać meble pojedyncze drewniane, tapicerowa-
ne, zestawy wypożyczkowe, komplety kuchenne i inne drobne
meble. Godziny sprzedaży 10 — 18, w poniedziałki 12 — 18.
1478-k



BPKSiUP „MOSTOSTAL — BĘDZIN”

KDGR — ŁÓDŹ

przyjmuje zapisy uczniów

(mężczyzn) do

ZASADNICZEJ SZKOŁY

METALOWEJ NR 2

w Łodzi, ul. Wodna 34

w zawodzie:

MONTER KONSTRUKCJI STAŁOWYCH

Nauka trwa 2 lata.

Po ukończeniu nauki praca na budowach
województwa miejskiego łódzkiego.

Warunkiem przyjęcia jest:

— ukończenie szkoły podstawowej, 15 roku życia, dobry stan
zdrowia — pozwalający na pracę na wysokościach.

Dla uczniów zamieszkałych poza terenem m. Łodzi, zapew-
nia się zakwaterowanie.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela: Zasadnicza Szkoła
Metalowa nr 2 w Łodzi, ul. Wodna 34, telefon 348-28, 212-05.
1450-k

WSPOLNIKA-udziałowca s
gotówka do nowoczesnego
ogrodnictwa (szklarnie) —
przyjmę. Cel — inwestycja.
Może być nie fachowiec,
współpraca czynna nie-
konieczna. Warunki ko-
rzystne. Tel. 358-44, godz.
17-20. 10664-g

POSIADAM 200.000 — przy-
stąpię do spółki w zakre-
sie produkcji, usług lub
hodowli. Oferty „10386” Pra-
sa, Piotrkowska 96.

SZWACZKE (overlock —
umiejętność prostego kro-
ju) zatrudnię. Warunki do-
bre; może być 1/2 etatu.
Oferty „10912” Prasa, Pio-
trkowska 96.

SZWACZKE-remontowe na
overlock przyjmie zakład
dzielniański. Oferty „10843”
Prasa, Piotrkowska 96.

HUTNIKÓW, szlifierza,
uczni do wyrobu szkła gos-
podarczego — przyjmę. Tel.
734-98 (16-19). 10606-g

BIOCHEMIK-korepetytor —
potrzebny. Oferty „10896”
Prasa, Piotrkowska 96.

DO samochodów wykonu-
je haki, zaczepy kulowe po
600 zł. przyczepy towaro-
we od 10.000 zł. Zawada
159 p-ta Tomaszów Maz.
tel. 33-96. 1112-p

FOGOTOWIE — telewizyjne
Nowakowski 413-04.
9086-g

10 MAJA wieczorem w ra-
jonie Traktorowa — Rojna
zginęła ciemnoniebieska su-
czka raterek — w trak-
cie leczenia. Odprowadzić
— wysoka nagroda: Trak-
torowa 29 m 73. 11002-g

PRZETARG

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu
Wewnętrznego — Oddział Handlu Ubio-
rami w Łodzi, ul. Próchnika 1

OGLASZA PIERWSZY PRZETARG
NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu m-ki „Woł-
ga”, typ M-21, nr silnika 567562,
nr podwozia 346539. Cena wywoław-
cza samochodu 45.000 zł.

Przetarg odbędzie się zgodnie z za-
rządzeniem ministra komunikacji (ogło-
szonym w Monitorze Polskim nr 26
z dnia 14 stycznia 1972 roku) w gma-
chu n. przedsiębiorstwa przy ul. Sien-
kiewicza 70/72 w dniu 18 maja br.
o godz. 10.

W przetargu mogą brać udział oso-
by, które wpłacą wadium w wysokości
10 proc. ceny wywoławczej do kasy
przedsiębiorstwa mieszczącej się w Ło-
dź, ul. Piotrkowska 45 — II piętro, co
najmniej w przeddzień przetargu.

W.w. pojazd można oglądać codzien-
nie w godz. 10 — 11 przy ul. Sienkie-
wicza 70/72 — podwórze.

Zastrzega się prawo odstąpienia od
przetargu bez podania przyczyn.

1215-k

